- IGRALIŚMY Z OGNIEM!
- SŁODYCZE SPADAŁY Z NIEBA!
- „GAWĘDA" PODBIŁA WSZYSTKIE SERCA!
- HARCERSKA RAKIETA DLA LUBLINA!

JUBILEUSZ na ZIELONO

Ci z was, którzy nie czytali 48 numeru naszej gazety nie wiedzą o tym, że w dniach 16 i 17 czerwca br. odbył się w Lublinie z okazji 25-lecia „Świata Młodych" oraz rozpoczęcia lubelskiego Nieobozowego Lata — FESTYN WIELKIEJ PRZYGODY. Organizatorami Festynu była Komenda Lubelskiej Chorągwi ZHP im. PKWN, redakcja harcerskiego dodatku „Kuriera Lubelskiego" — „Na Tropie" oraz „Świat Młodych". W programie Festynu — mnóstwo atrakcji, ale o tym przeczytacie wewnątrz tego numeru.

świat MŁODYCH

GAZETA HARCERSKA

NR 51 (2251) | WTOREK 26 czerwca 1973 r. | CENA 50 GROSZY

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 WARSZAWA

TRIUMF POLSKICH ŻAGLI W DNIACH MORZA!

WITAJ KAPITANIE „POLONEZA"!

HEJ TAM NA „ALFIE" — SALUT BANDERZE!

Tegoroczne „Dni Morza" uświetniły dwa wydarzenia miłe sercu wszystkich żeglarzy:

24 czerwca — po opłynięciu kuli ziemskiej na jachcie „Polonez" — wrócił do kraju samotny żeglarz — kapitan Krzysztof Baranowski. Witaliśmy go serdecznie w Zatoce Pomorskiej, gdzie na spotkanie wypłynęło z portu szczecińskiego i okolic wszystko, co ma żagle. Reportaż z powitania znakomitego żeglarza zamieścimy 3 lipca br.

9-osobowa załoga harcerskiego jachtu „Alf" pod dowództwem kapitana Bogdana Olszewskiego za rejs z Helu do Murmańska otrzymała najwyższą nagrodę żeglarską — Srebrny Sekstans Ministra Żeglugi. Według opinii Polskiego Związku Żeglarskiego był to najtrudniejszy rejs roku. Gratulujemy, druhowie z „Alfa"!

KAŻDY MOŻE WYJŚĆ NA MORZE

Każdy może wyjść na morze jak „wilk morski" po przygody o stosownej roku porze — niezależnie od pogody. Raz parasol bywa żaglem, raz dryftkotwą, raz kubrykiem, cumą stać się może także za portowym nabieżnikiem.

PIOSENKA NIE ZNA GRANIC

Najmłodsza uczestniczka i laureatka IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej — Małgorzata Warchoł zaśpiewała w Zielonej Górze „O Matce pieśń" i „Kukułkę". O Małgorzacie przeczytacie na str. 3.

DO ZIELONEJ GÓRY, na IX Festiwal Piosenki Radzieckiej przyjechało z całej Polski 54 piosenkarzy-amatorów — w tym 20 solistów i 7 zespołów wokalnych. Wszyscy wybrani w Inowrocławiu spośród czołowych laureatów XII Krajowego Konkursu Piosenki Radzieckiej. W Zielonej Górze podczas prób i koncertów, na scenie pięknego nowego amfiteatru mieszczącego 5 tys. osób, amatorom towarzyszyła świetna orkiestra Henryka Debicha.

Przyjechali także goście ze Związku Radzieckiego, wśród nich popularni piosenkarze oraz znani kompozytorzy. Przybyli również lubiani artyści polscy, między innymi Anna German, Maryla Rodowicz, Bernard Ładysz i Adam Zwierz. Przez cztery festiwalowe dni, w pięknie ustrojonej Zielonej Górze królowała piosenka radziecka.

O FESTIWALU CZYTAJ NA STR. 3

JAK SIĘ CHRONIĆ PRZED... LATEM

To pytanie ma — wbrew pozorom — głęboki sens. Bo lato, oprócz wszystkich przyjemności, niesie ze sobą również sporo niebezpieczeństw. By więc nie zaszkodziło nam lato, by było bezpieczne dla nas samych i dla naszego otoczenia, „Świat Młodych" omawia dziś „drugą stronę" uśmiechniętej, najcieplejszej, wakacyjnej pory roku. To są po prostu nasze przyjacielskie rady.

OSTROŻNIE ZE SŁOŃCEM!

Nasza mikroskopijna encyklopedia słoneczna zawiera wskazówki, których należy bezwzględnie przestrzegać:

● **W pierwszych dniach opalania przebywaj na słońcu tylko od 15 do 30 minut dziennie. Ale ruszaj się! Ruch powoduje równomierne naświetlenie skóry.**

● **Długie opalanie powoduje tzw. rumień — oparzenie skóry, pieczenie i ból, rakowaty kolor, oblażenie naskórka. Na chore miejsca kłaść kompresy nasycone świeżą maślanką. Często je zmieniać. Po upływie pół godziny oparzoną skórę lekko osuszyć czystą watą. W chore miejsca ostrożnie wklepać (nie wcierać!) krem „Nivea". Oparzonych miejsc nie wystawiać na działanie słońca aż do zupełnego wygojenia.**

● **Osoby z trądzikiem lub pryszczami nie powinny używać do opalania żadnych kremów ani olejków.**

● **W marszu lub w czasie przebywania na nasłonecznionym terenie z odkrytą głową można nabawić się udaru słonecznego. Chory ma zawroty głowy, słabnie, czuje szum w uszach, czasem pada na ziemię. Twarz ma czerwoną, ciężki oddech, czasem częściowo traci przytomność. Należy umieścić porażonego w cieniu, podłożyć mu pod głowę zwinięty koc czy ubranie, zdjąć grubszą odzież. Na głowę kłaść często zmieniane okłady z zimnej wody. Jeśli chory jest przytomny, podawać mu do picia zimne płyny. Natychmiast zapewnić pomoc lekarską.**

KĄPIEMY SIĘ!

KIEDY?

Dopiero w 2,5 godz. po posiłku. Nigdy prosto „z marszu", kiedy ciało jest spocone, organizm zmęczony i rozgrzany. Nie przebywać w wodzie w czasie burzy.

GDZIE?

Kąpać się wolno jedynie na specjalnym, zbadanym i przystosowanym do kąpieli terenie. W żadnym punkcie tego wyznaczonego miejsca poziom wody nie może sięgać wyżej niż do ramion uczestników kąpieli. Usuwać z dna kąpieliska wszelkie naniesione przez wodę gałęzie, korzenie, butelki itp. Nie kąpać się w rzekach skażonych ściekami chemicznymi!

JAK?

Kąpać się można tylko pod opieką osoby dorosłej, grupowo. Kąpiel indywidualna nie jest dozwolona. Wszyscy kąpiący się wchodzą do wody i wychodzą z niej na sygnał opiekuna. Gdy tylko dostaniecie „gęsiej skórki" i zaczynacie szczękać zębami, należy z wody wyjść natychmiast.

GDY ODPARZYSZ NOGĘ...

...a zdarza się to dość często w czasie marszu, wymocz ją natychmiast w ciepłej wodzie z mydłem, a po osuszeniu posmaruj odparzone miejsce maścią cynkową. Zmień również obuwie. Jeśli to jest konieczne, nałóż na stopę cienki opatrunek z gazy.

Te miejsca stóp, które są szczególnie narażone na otarcie (np. pięty, kostki u palców), można przed wyruszeniem na wycieczkę posmarować cienką warstwą wazeliny lub posypać talkiem kosmetycznym. Uważaj, by skarpety nie miały grubych cer, a buty — wystających do wewnątrz gwoździ.

OD MUSZEK DO ŻMIJ

● **Zdarza się, że jakiś DROBNY OWAD — muszka, komar czy chrząszczyk — WPADNIE W OKO.**

Głupstwo robią ci, którzy wtedy trą oko z całej siły. Choćby ból i łzawienie chwilowo ustały, w następstwie takiego „zabiegu" mogą powstać stany zapalne. Nieproszonego gościa należy natychmiast usunąć. Odchylamy powiekę i usuwamy owada zwitkiem gazy czy rogiem chusteczki (oczywiście bardzo czystej).

● **Gdy ukąsi OSA LUB UŻĄDLI PSZCZOŁA — szybko usuńcie żądło (jeśli tkwi w ciele), natrzyjcie miejsce ukąszenia amoniakiem, a jeśli miejsce po ukąszeniu puchnie, stosujcie okłady z alacetu. Amoniak skutkuje też przy ukąszeniu przez KOMARY.**

● **Ukąszenia przez ŻMIJE zdarzają się u nas ostatnio rzadko. Ale gdy się to stanie — akcja ratunkowa musi być błyskawiczna. Kończynę przewiązujemy powyżej miejsca ukąszenia, jak przy krwotoku tętniczym. Następnie na miejsce ukąszenia przystawiamy bankę tak, jak przy przeziębieniu (a jeśli nie ma bańki — zwykłą szklaneczkę), by możliwie jak najwięcej krwi z jadem wyciągnąć z ranki.**

Choremu dajemy do wypicia duże dawki alkoholu (wódki lub rozcieńczonego spirytusu). No i — oczywiście — natychmiast do lekarza, który da ukąszonemu zastrzyk z surowicy przeciw jadowi żmii i skieruje na dalsze leczenie.

PIESZO I ROWEREM

PRZYPOMINAMY PIECHUROM:

● **Piesi nie idący w kolumnie, poruszający się po szosie lub jej poboczu poza obszarami zabudowanymi — powinni iść po lewej stronie drogi.**

● **Nawet na szosach i drogach oddalonych od zabudowań nie wolno przechodzić przez jezdnię na zakrętach (łukach) oraz w innych miejscach, gdzie widoczność drogi jest ograniczona. Nie wolno również wchodzić na jezdnię przed jadącym lub ruszającym pojazdem, przebiegać przez jezdnię.**

● **Przy przekraczaniu torów kolejowych lub tramwajowych trzeba zachować szczególną ostrożność i przechodzić dopiero po upewnieniu się, że nie nadjeżdża pociąg lub tramwaj. Jeśli przejście przez tory zamykane jest za pomocą zapór lub w inny widoczny sposób, zabrania się wchodzenia na tory, gdy zapory są opuszczone (nie wolno ich obchodzić) lub gdy opuszczanie ich zostało rozpoczęte, bądź gdy jakiekolwiek sygnały zabraniają wejścia na tory.**

PRZYPOMINAMY ROWERZYSTOM:

● **Ponieważ dróg wydzielonych specjalnie dla rowerzystów jest u nas dość mało — jeździć będziemy szosami razem z innymi pojazdami. Zasada: najpowolniejsze pojazdy (wozy, rowery) jadą możliwie jak najbliżej prawego brzegu jezdni.**

● **Jeśli jedziecie we dwóch obok siebie (jest to dozwolone na drogach o szerokości większej niż 6 m), to przy mijaniu, wyprzedzaniu i skręcaniu jeden z was (ten z lewej) musi przyhamować i przez czas dokonywania manewru jechać za rowerem poprzednika.**

● **Niedozwolone jest zdejmowanie w czasie jazdy obu rąk z kierownicy roweru, zdejmowanie nóg z pedałów czy inne tym podobne sztuczki. Wzbronione jest też przewożenie na rowerach pasażerów, jak również czepianie się jakichkolwiek pojazdów.**

Na IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze śpiewano w języku polskim, rosyjskim, ukraińskim, łotewskim a nawet gruzińskim. O czym mówiły piosenki, świadczą ich tytuły: „Dorosłym ludziom", „Droga życia", „O matce pieśń", „List bez odpowiedzi", „Piosenka o delikatności", „Dzwoneczki", „Jerewań", „Kukułka".

Amatorów-piosenkarzy oceniało 12-osobowe jury pod przewodnictwem prof. Wojciecha Maklakiewicza. Przyznano 8 nagród głównych i 8 wyróżnień.

najmłodsi w ZIELONEJ GÓRZE

Michał Bajor dostał aż dwie nagrody. Widzicie go właśnie w momencie, gdy otrzymuje nagrodę dziennikarzy, tzw. Matrioszki. Na estradzie zaśpiewał „List bez odpowiedzi" i piosenkę pt. „Semionowna", za którą otrzymał gorące oklaski.

Ewa Panek nie zabrała na estradę swojego Bartłomieja, czekał na nią za kulisami. Wystąpiła z dwiema piosenkami pt. „Klon" i „Riazańskie madonny".

Foto: Romuald Broniarek

Najliczniejszą grupę na IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej stanowili uczniowie szkół średnich. Wystąpili także szczęśliwi tegoroczni maturzyści! Nie zabrakło i nauczyciela! Piękną piosenkę radzieckiego kompozytora zasiadającego w Jury IX Festiwalu Władimira Szainskiego pt. „Cwałująca konnica" zaśpiewał pan Zdzisław Skiba, wykładowca Technikum z Ząbkowic Śląskich.

Wypadałoby proponować, aby następny, jubileuszowy X Festiwal odbywał się nie w połowie czerwca, ale już po zakończeniu roku szkolnego.

Szczęśliwa trzynastka

Właśnie wczoraj, trzynastego, skończyłem 16 lat — mówi najmłodszy ze śpiewających chłopaków, Michał Bajor. Na ten festiwal wydelegowała mnie moja szkoła, II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Opolu. Na eliminacjach wojewódzkich zdobyłem pierwsze miejsce i w nagrodę — dwutygodniowy pobyt w Moskwie.

Mój ojciec jest aktorem Teatru Opolskiego, mama nauczycielką. Ojciec uczy mnie dykcji oraz gestów. Po maturze zamierzam zdawać do Wyższej Szkoły Teatralnej. Bardzo lubię polski, historię, geografię, z matematyki, niestety, prymusem nie jestem.

Wydawało mi się, że z orkiestrą Henryka Debicha będzie mi bardzo trudno śpiewać. Okazało się, że dobra i życzliwa atmosfera odpędza strach — nie czułem na estradzie najmniejszego lęku.

Czy czytam „Świat Młodych"? Oczywiście! Zawsze zaczynam od Rzepa!

Michał Bajor otrzymał nagrodę przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze oraz nagrodę dziennikarzy obecnych na IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej. Gratulujemy!

Grunt to optymizm

Ewa Panek z Wrocławia jest optymistką i lubi marzyć. O czym?

— Przede wszystkim o tym — mówi — aby znaleźć swoje miejsce w życiu i darzyć ludzi przyjaźnią. W świecie dorosłych za wesoło podobno nie jest...

Ewa ma piątkę z rosyjskiego, w przyszłym roku zamierza startować w olimpiadzie tego języka. Uczy się muzyki, gra na fortepianie oraz śpiewa. Po maturze zamierza starać się o przyjęcie do Wyższej Szkoły Muzycznej. Uwielbia muzykę poważną. Czuje potrzebę śpiewania, czasem nuci nawet w czasie lekcji. Do udziału w Festiwalu w Zielonej Górze przygotował ją wrocławski aktor, pan Edward Lubaszenko. Na festiwal zabrała nieodłączną maskotkę, jest nią pluszowy pies — Bartłomiej. **Ewa otrzymała nagrodę redakcji „Przyjaźń".**

Pierwszy i nie ostatni

Najmłodsza uczestniczka Festiwalu Piosenki Radzieckiej — **Małgosia Warchoł** przyjechała do Zielonej Góry ze Świnoujścia, gdzie chodzi do I Liceum im. Mieszka I. W swoim mieście występuje na akademiach, ale pierwszy raz w życiu śpiewała z taką dużą i wspaniałą orkiestrą! Prosto z Zielonej Góry Małgosia pojechała na Festiwal Piosenki Polskiej do Opola. Tam także będzie śpiewać!

— W szkole wszyscy byli dla mnie bardzo życzliwi — mówi Małgosia — i pomagali w przygotowaniach do występów. Najbardziej jednak cieszyła się moja babcia. Mama natomiast robi dla mnie na drutach sukienki. Na każdy występ mam więc inną sukienkę roboty mamy!

Na IX Festiwalu Piosenki Radzieckiej Małgosia otrzymała jedną z 8 równorzędnych głównych nagród — **Nagrodę Ministra Kultury i Sztuki PRL.**

SZEŚĆ PLUS JEDEN

Sześć śpiewających dziewcząt i jeden grający (a także przyśpiewujący!) na akordeonie maturzysta z Mrozów stanowią już od dawna nierozłączną paczkę. Razem mieszkają w internacie i wspólnie narzekają na bardzo złe warunki, piętrowe łóżka i ciasnotę. Razem chodzą do jednej „budy" i mają ukochanego profesora wychowania muzycznego, pana Zygmunta Arcyza.

— To jemu zawdzięczamy swoje sukcesy — mówią. — Już pokazywała nasz zespół telewizja, kronika filmowa. Zaprzyjaźniliśmy się z radzieckim kompozytorem, który w Inowrocławiu specjalnie dla nas skomponował piosenkę pt. „Spotkania kujawskie".

— Popularność zdobybyśmy dzięki „Czastuszkom". Tak też niektórzy nazywają nasz zespół, zapominając o istnieniu Józka Podleckiego, który jest przecież mężczyzną! I nawet jest studentem, ponieważ za dobre wyniki w nauce został przyjęty na Politechnikę Warszawską bez egzaminów.

Największą tremę mamy występując w naszej własnej szkole! Na estradach w obcych miastach czujemy się doskonale i zupełnie swobodnie. Mamy wspaniale urządzoną pracownię muzyczną. Znajduje się w niej adapter stereofoniczny, magnetofon, bardzo dużo płyt oraz cała szafa instrumentów. Wszystko to dzięki naszemu dyrektorowi liceum oraz profesorowi. W Kołobrzegu na Festiwalu Piosenki Żołnierskiej będzie wykonana piosenka kompozycji naszego profesora. Bardzo się z tego cieszymy!

Sekstet żeński z Mrozów oraz Józek otrzymał w Zielonej Górze nagrodę przewodniczącego Zarządu Głównego TPPR.

Sekstet naprawdę stanowi... siódemkę. Siódmym jest harmonista — Józef Podlecki. Dziewczęta to: Cecylia Osica, Aldona Zawadzka, Teresa Bogusz, Elżbieta Nowicka, Urszula Lewandowska i Czesława Karpiarz. Wszystkie są uczennicami Liceum Ogólnokształcącego im. Mickiewicza w Mrozach, pow. Siedlce; są dumą dyrektora szkoły — Józefa Rudka i nauczyciela wychowania muzycznego, p. Zygmunta Arcyza.

Foto: Romuald Broniarek

Teksty A. GRZYBOWIECKA. Zdjęcia R. BRONIAREK

Dziennikarze „Świata Młodych" opowiadają i prezentują Wam, jak to było w Lublinie na wielkim jubileuszowym festynie, jak bawiliśmy się z harcerzami Chorągwi Lubelskiej i jak wraz z nimi rozpoczynaliśmy Lubelską NAL. Słowem zapraszamy na

JUBILEUSZ na ZIELONO

Przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Przyjaciół Harcerstwa w Lublinie jest I sekretarz KW PZPR, tow. Piotr Karpiuk, który pogratulował uczestnikom spotkania dobrych wyników w nauce oraz życzył udanych i słonecznych wakacji.

... „Gawęda" — nasz ulubiony zespół harcerski...

Mówi Kajetan Adamowski, fotoreporter: — Popatrzcie na Papcia Chmiela na scenie lubelskiego MDK. Chmiel okazał się gorszy w rysowaniu Tytusa od druhny, która stanęła z nim do zawodów. To było na spotkaniu z Wojewódzką Radą Przyjaciół Harcerstwa. Rada patronowała naszej wspólnej imprezie i wraz z delegatami NAL-owców z hufców Lubelszczyzny zapoznała się z niektórymi „tajemnicami" WTP-73, które prezentowali przedstawiciele „Świata Młodych", a głównie nasz szef.

Mówi Barbara Tylicka, kier. działu kulturalnego: — A padało w tę sobotę co chwila! „Gawęda" — nasz ulubiony harcerski zespół miał wystąpić o 18.00 w muszli koncertowej w Parku Saskim. O 17.45 padało! Nawet o 18.15, bo „Gawęda" opóźniła dojazd, również przez deszcz. Czekaliśmy dzielnie, a wraz z nami blisko 4-tysięczna widownia. Przed deszczem chronili się wszyscy w muszli. Jak się tyle osób pomieściło w małej muszli, to trudno zrozumieć, w każdym razie podobno nikt nie zmókł, a już na pewno nikomu nie było zimno, bo zmiana miejsca odbywała się biegiem.

Jan Stykowski, zastępca redaktora naczelnego: — Myślę, że do kolejnego sukcesu „Gawędy" przyczyniłem się własnoręcznie. Zamiatałem przecież wodę z estrady tuż przed występem. Na „Gawędę" przyszli nawet kibice sportowi z pobliskiego stadionu, na którym odbywał się mecz piłkarski dwu czołowych lubelskich drużyn. W każdym razie — w czasie koncertu nie spadła ani kropla deszczu. Nad tym zespołem — widać — zawsze świeci słońce.

Kajetan Adamowski (on lubi mówić): — Ranek niedzielny wstał pochmurny i z dość minorowymi nastrojami udawaliśmy się do Dąbrowy pod Lublinem, gdzie ponad cztery godziny mieliśmy bawić się razem na festynie. Ale jak będzie padać? Okazało się, że ni z tego, ni z owego cukierki się z nieba posypały — słowo honoru! Sprawcą tego był pan Stanisław Kasperek — pilot Aeroklubu Lubelskiego, który poza tym prezentem „wykręcił" parę numerów akrobatycznych w powietrzu i przestraszył deszcz. Co się później działo, to trudno opisać. Tam trzeba było być. Pomysłowość harcerzy pod komendą druha Dziubka była naprawdę nieograniczona.

Barbara Skórska, dział harcerski: — Buźka dla Dziubka! Druh hm PL Mieczysław Dziubek, szczepowy szczepu harcerskiego im. gen. K. Świerczewskiego przy Szkole Podstawowej Nr 8 w Lublinie, oraz jego chłopcy i dziewczęta już na tydzień przed festynem dwoili się i troili, aby wszystko dobrze przygotować. Druh Dziubek powiedział nam, że najwięcej napracowała się ekipa techniczna. Rozwieszała dekoracje, napychała słomą sienniki, zwoziła i rozkładała łóżka, szykowała rekwizyty i nagrody do konkursu. W Dąbrowie „dziubkowcy" sprawowali pieczę nad wszystkim.

Mówi Jerzy Kasprzak, sekretarz redakcji (pracuje w „Świecie Młodych" od początku): — Wyścigi na deskach, balsamowanie przy pomocy papieru toaletowego na czas, łowienie „pięćzłota" (pięć złotych) najpierw na wodzie, a później w mące tylko ustami — to był numer jakiego świat (nawet „Młodych") nie widział przez ostatnie 25 lat. A propos Ś.., FIAT też się znalazł, oczywiście „126p" Inżynier Grudziński z lubelskiego oddziału Polmo Behamot po prostu przyjechał ze swoją córką na festyn, ale służba nie drużba — musiał odpowiadać na nie kończące się pytania młodzieży, która bardzo interesowała się tym samochodem. Każdy chciał dotknąć, spróbować, przejechać się.

Barbara Sk
— W obu k
„złota" zwyc
Zwycięzcy n
przywileje, d
powiedzieć. O
lubelski festy
nik Nadrzecz
W Łopiennik
prowadzi zas
ta. W tym ro
przygotowuje
W sierpniu c
wycieczkę na
im się bowie
przy sadzeniu
śnej. Z leśnic
dawna zaprz
w szkółce ma

Kajetan A
rwie do głos
konkursów b

...No i fajno! O to nam chodziło...

...Chmiel okazał się gorszy w rysowaniu Tytusa...

...B. Psujek — zastępowy NAL...

...Malg

...balsamowanie przy pomocy papieru toaletowego...

kórska, dział harcerski:** konkurencjach łowienia ciężył Boguś Psujek. należą się szczególne dlatego chcę o nim coś tóż Bogusław Psujek na n przyjechał z Łopienych pow. Krasnystaw. tach już od dwóch lat stęp Nieobozowego Laku dla swoich kolegów wielką niespodziankę. cały zastęp wyjedzie na Mazury. W lipcu uda m zarobić sporo grosza drzewek w szkółce leczym zastęp jest już od yjaźniony, a na pracę a zawartą umowę.

damowski (znów się su)!): — W przerwach yły tańce, występował amatorski zespół artystyczny z Mełgwi — Wiolinki oraz sztuki ekwilibrystyczne pokazywał pan E. Szczepański, artysta cyrkowy z cyrku Colombina. To on właśnie żonglował m. in. zapalonymi pochodniami. Aż się ciepło robiło..

Mówi Jerzy Majka, redaktor naczelny „Świata Młodych": — Dziękuję Wam wszystkim, Przyjaciele! Ali i Przemkowi z Miejskiego Domu Kultury — przemiłym konferansjerom i organizatorom festynowych zawodów; panu Szczepańskiemu i p. Juskowiak z cyrku Colombina, kochanemu Dziubkowi, wszystkim Druhnom i Druhom z Chorągwi im. PKWN i Jej Komendantowi — hm Kazimierzowi Olszowemu; grafikom i dekoratorom; wszystkim gościom; a także bardzo serdecznie dodatkowi „Na Tropie" „Kuriera Lubelskiego"...

A właśnie! Tu ma głos „Kurier Lubelski" — numer poniedziałkowy z dn. 18.VI.73: — „Jak przystało na harcerską imprezę, wszystko było niezwykle porządnie i dobrze przygotowane. Przecież organizatorem (współorganizatorem! — prostuje „ŚM") była redakcja „ŚWIATA MŁODYCH", który od 25 lat inspiruje dzieci do świetnych zabaw, występuje z kapitalnymi pomysłami, ogłasza konkursy..."

Po południu lunęło! Ale pocieszamy się, że — jak pisze „Kurier Lubelski": **„...wakacje dopiero się zaczynają i pomysły organizatorów lubelskiego festynu... będzie można wykorzystać w ciągu dwu wakacyjnych miesięcy".**

No i fajno! O to nam chodziło — mniej więcej!

Zdjęcia: Kajetan Adamowski

... wyścigi na deskach...

...niektórych zawodziły nerwy...

gosia narysowała lato...

Rysiek Karapusta kontra pan Zdzisław Wojcieszyn.

Gdzie jest TWOJE MIEJSCE

2

JERZY SZCZYGIEŁ

Tak czekał na tę chwilę. Teraz ani ogród, ani dom nie cieszyły go. Były jak obce, chociaż znał tu każdy szczegół.

Bez wahania wszedł na półpiętro do swego pokoju.

— Umyj się trochę i zejdź na śniadanie. Zaraz zagrzeję kawę.

— Dobrze — powiedział i szybko zamknął drzwi.

Wsparł się o parapet okna. Na próżno próbował powstrzymać płacz. Łzy ciekły mu po policzkach, a z zaciśniętego gardła wyrywało się głośne łkanie.

Jechał do nich. W głębi myśli był pewien, że będą na niego czekać, spotkają go na dworcu, spędzą z nim całe wakacje. Ale czuł, że płacze nie tylko dlatego. Od tamtego październikowego dnia nie był w domu, w swoim pokoju.

Po trzech miesiącach pobytu w szpitalu trafił do Zakładu. Matka chciała przywieźć go na pewien czas, ale ojciec zaprotestował.

— Co będzie robił w domu? Niech jedzie do szkoły, nie marnuje roku. A im prędzej zżyje się z nowym otoczeniem, tym dla niego lepiej.

Przez okno wpadało poranne słońce. Drewniany parapet nagrzał się i pachniał świeżą olejną farbą.

Zwolna płacz ustępował. Nie chciał, aby ojciec widział go w takim stanie. Zdjął bluzę, koszulę i wszedł do łazienki po przeciwnej stronie korytarzyka. Czego dotknął, co wziął do ręki, poznawał natychmiast. Świat i otoczenie nabierało barw.

Właśnie wchodził z powrotem do pokoju, kiedy nieoczekiwanie rozległ się przeciągły, ostry dzwonek. „Budzik" — pomyślał. Gdy jednak dźwięk ucichł, a po chwili znów zabrzmiał, ruszył w tamtą stronę. Trafił ręką na stół i raptem potrącił jakiś przedmiot. Zdumiony wziął do ręki słuchawkę. Jeszcze nie wierząc słuchał głosu matki.

— Michał? — No, witam cię.

— Mamusiu... Nic o tym nie wiedziałem.

— To właśnie nasza niespodzianka, abyś mógł zawsze do mnie zadzwonić. A zauważyłeś swój nowy stolik przy łóżku?

— Jeszcze nie.

— No, to obejrzyj go dokładnie. A teraz do widzenia. I zapamiętaj mój numer: 37-12.

Słyszał jak odłożyła słuchawkę, mimo to jeszcze czekał, a nuż odezwie się ponownie.

— Mamo! — zawołał.

Stolik przy łóżku nie był nowy, ale wielkie radio wzruszyło go do łez. Kręcąc gałkami i przyciskając klawisze nie zauważył, kiedy skrzypnęły drzwi i wszedł ojciec. Usłyszawszy dopiero jego niski, spokojny głos, poderwał się, przypadł do niego. Ale nie mógł wypowiedzieć ani jednego słowa.

Rys. Jan Rocki

— Opamiętaj się, chłopie! — mówił ojciec, tuląc go do siebie. — I nastaw porządnie to radio, niech tak nie skrzeczy.

— Jacy wy jesteście dobrzy!

— Michał, jak możesz! — ojciec odsunął go lekko od siebie. — No, wyłącz teraz to radio i chodź na śniadanie. Zrobiłem taką męską kawę.

Stojąc przy furtce, chwilę jeszcze słyszał oddalanie się mocnych ojcowskich kroków. Dzień był upalny. Zbliżało się południe i słońce padało niemal prostopadle. Oszołomiony nim, Michał wracał w stronę domu. Czuł lekkie zawroty głowy od nadmiaru wzruszeń, ale również od jakiegoś tlącego się w głębi serca niepokoju. Do powrotu matki było jeszcze cztery godziny. Co będzie robił przez ten czas?

Zatrzymał się na ganku. W ogrodzie sennie śpiewały ptaki, lecz poza tym nie dolatywały do niego żadne inne odgłosy, jakby ulica, miasto i wszystkie domy naokoło wymarły. Zaniepokojony wytężał słuch. I wtedy doleciał go śmiech, a później piosenka.

„Kto to? — przecież zamknął furtkę". Znów wszystko ucichło. Chwilę odczekał, wreszcie zszedł po schodkach na dróżkę i ruszył w stronę, skąd doleciał śpiew.

„Czyżby ktoś przedostał się przez ogrodzenie?"

Minął klomb, kilka grządek i wyczuł nad sobą cień padający od jabłoni. Tu ogród kończył się. Już dotykał ręką żywopłotu, który był chlubą ojca. Stanął i znów słuchał.

— Babciu, załóż kapelusz. Dostaniesz porażenia — napominał dziewczęcy głos.

— Nie pleć głupstw. Jeszcze nikt nie dostał porażenia w cieniu. Lepiej czytaj.

— Jeszcze tylko jeden rozdział. Taka zrobiłam się senna.

— Powiedziałaś, że przez dwie godziny.

— Nie gniewaj się, babciu. Po podwieczorku, około piątej, znów ci poczytam.

— No, dobrze — zgodziła się.

Michał zastygł w bezruchu. Dziewczyna zaczęła czytać. Słyszał każde jej słowo. Bał się odetchnąć i poruszyć, aby go nie zauważyły.

Głos kobiety poznał. To była pani Modrzewska, sąsiadka. Ale dziewczyna? W willi, bliźniaczo podobnej do ich domu, oprócz starej Modrzewskiej mieszkał jej syn z żoną — zresztą kolega ojca i częsty gość — ale byli bezdzietni.

Przez chwilę miał chęć odezwać się, lecz coś go powstrzymało. Stał więc dalej wsłuchując się w treść książki. Pochłonięty losami bohatera powieści zapomniał gdzie się znajduje. W pewnym momencie dziewczyna jakby zająknęła się i chciała przerwać, ale potem jej głos znów nabrał mocy, brzmiał teraz dźwięczniej i donośniej.

Ostrożnie przysiadł na murawie, bezwiednie pochylając się w kierunku parkanu. Twarzą dotykał przystrzyżonych gałązek żywopłotu.

Mijały szybko kwadranse. Dziewczyna wciąż czytała.

— Aniu, może już dosyć? Zachrypniesz — wtrąciła Modrzewska.

— Jeszcze trochę, babciu — powiedziała i dalej brzmiał jej melodyjny, jasny głos.

Taki był jej wdzięczny. Nie znał dotychczas powieściowych losów Dawida Coperfielda, nie wiedział, kto tę książkę napisał, ale przeżycia i przygody Dawida od razu stały mu się bliskie i porywające.

— Mamo! Aniu! Chodźcie na obiad!

Głos młodszej pani Modrzewskiej wyrwał go ze wspaniałego snu. Aż chciał krzyknąć, by czytała dalej, lecz wciąż siedział nieporuszony, słysząc jak zbierają się do odejścia.

— Och, to już druga godzina — dziwiła się staruszka. — Przeczytałaś więcej niż zaplanowałyśmy na cały dzień.

— Teraz mogłabym czytać do wieczora.

— No, nie przesadzaj, dziecko.

— Babciu, po obiedzie przychodzimy tu z powrotem.

— Zwykle drzemię godzinkę.

— W takim razie o czwartej.

— Mnie nie potrzebujesz namawiać. Szczególnie do „Dawida Coperfielda". Czytam go chyba czwarty raz i coraz bardziej mi się podoba.

Dopiero kiedy ucichły ich głosy, wstał i ruszył do domu.

C.d.n.

BURZE POD ZIEMIĄ

Nowosybirski geolog P. Pospiełow znany jest jako zbieracz „dziwnych" faktów, których naukowo nie da się objaśnić, przynajmniej obecnie. W jego kolekcji znajdują się m. in. dowody, które świadczą o istnieniu w głębinach Ziemi potężnych prądów elektrycznych. Jakie dowody? Głównie są to ślady na skałach bazaltowych powstałe na skutek potężnych wyładowań elektrycznych. Wynikałoby stąd, że pod Ziemią również są burze i to z błyskawicami.

Skąd i w jaki sposób powstaje we wnętrzu Ziemi prąd elektryczny? Jednoznacznie nie da się odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ uczeni nie mają jeszcze pewności. Przypuszcza się, iż podziemna elektryczność ma związek z aktywnością geologiczną naszej planety — przemieszczaniem się bloków skalnych, trzęsieniami ziemi, wybuchami wulkanów itp. Pękające skały ocierając się o siebie wytwarzają ładunki elektrostatyczne. Ponadto geofizycy wykryli na znacznych głębokościach warstwy skalne o podwyższonym przewodnictwie prądu, oraz warstwy gorzej przewodzące prąd. Tworzą one coś w rodzaju tortowego przekładańca. Otóż tak zbudowany jest właśnie kondensator. Stąd wniosek: wnętrze Ziemi stanowi potężny magazyn prądu — gigantyczny kondensator. Od czasu do czasu, kiedy między warstwami skał o różnym stopniu przewodnictwa zbierze się dostatecznie wysoki ładunek elektryczności, następuje przeskok iskry lub — jak nazywają to inni — przebicie. Między warstwami przeskakuje iskra elektryczna, wielokroć potężniejsza od błyskawic w czasie wyładowań w atmosferze.

Uczeni przypuszczają, iż podziemne błyskawice mogły mieć w przeszłości wpływ na inwersję pola magnetycznego Ziemi, czyli zamianę bieguna południowego na północny i odwrotnie. Udowodniono bowiem, iż taka zamiana w historii Ziemi występowała już kilkakrotnie.

Inni uczeni wysuwają hipotezę, jakoby podziemne siły elektryczne miały uczestniczyć w tworzeniu się gór na Ziemi. A może wyładowania podziemne mają związek z trzęsieniami Ziemi? Nie darmo wykryto, że w przeddzień trzęsienia Ziemi przewodnictwo warstw skalnych w rejonie wstrząsów gwałtownie się zmienia.

Przed trzęsieniem ziemi, które nawiedziło Taszkient, obserwowano świecenie atmosfery i burzę magnetyczną. Był to niewątpliwie skutek silnych wyładowań elektrycznych pod ziemią.

Czy uda się w przyszłości wykorzystać do celów praktycznych ten potężny podziemny magazyn elektryczności? Pewnie tak, chociaż będzie to niezwykle skomplikowane technicznie przedsięwzięcie. (b)

100 tys. km na... rowerze

BELG Jean Pierre Vallee (27 lat) postanowił objechać na rowerze kulę ziemską. Na początku czerwca ub. roku wyjechał z Belgii i w połowie listopada przybył do Teheranu, przejeżdżając 19.504 km. Z Iranu belgijski rowerzysta udał się do Pakistanu, Indii, Cejlonu, Birmy, Malajzji, Indonezji, Australii i Japonii. W 1974 roku zamierza on zwiedzić Alaskę, Kanadę i Stany Zjednoczone. W rok później Amerykę Środkową i Południową. Do Belgii powróci dopiero w 1976 roku, przemierzając jeszcze kontynent afrykański. Ogółem przejedzie on około 100 tys. km. (b)

Mistrzowie w budowie gniazd

NIE LADA MISTRZAMI w budowie gniazd są niewielkie ptaki wikłacze żyjące w Afryce. Gniazda ich kształtem przypominają butelkę rozszerzoną u dołu i o długiej wąskiej szyjce. Do budowy tych gniazd wikłacze używają cienkich włókien roślinnych oraz kolców, które wplatają w ścianki z ostrzami zwróconymi na zewnątrz. Takie „kolczaste" gniazdo, zawieszone na wiotkiej gałązce, jest absolutnie niedostępne dla drapieżców.

SMOKI I LAJKONIKI

„Szum lasu" mówi o zagrożeniu naturalnego środowiska człowieka. Jest to film animowany, kolorowy. Przedstawia las, w którym niektórzy chcieliby, aby były nawet telewizory! W efekcie autor filmu pokazuje znikomy szczątek dawnego boru, ogrodzony kolczastym drutem. Szum kilkudziesięciu ocalałych drzew doprowadzono by do miasta... rurami. Film zrealizował Zdzisław Kudła ze Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku Białej. „Szum lasu" otrzymał specjalną nagrodę krytyków filmowych.

SPÓŹNIALSCY pośpiesznie zajmują miejsca w fotelach. Gaśnie światło i... zamiast tytułu filmu, na który przyszliśmy, na ekranie pojawia się zupełnie inny obraz! Film okazuje się zresztą krótki, trwa kilkanaście minut i w rezultacie bywa bardziej interesujący od filmu, na który się wybraliśmy.

Filmy krótkometrażowe, jeśli nawet mają coś bardzo istotnego do przekazania, wchodzą na ekrany tylko w formie dodatku do długich filmów fabularnych. W samej stolicy jest wprawdzie Kino Krótkich Filmów i można w nim obejrzeć to, co zostało zrealizowane przez Wytwórnię Filmów Dokumentalnych, Rysunkowych czy Oświatowych, ale jedno kino to mało.

Pewną satysfakcją dla samych twórców jest Ogólnopolski Festiwal Filmów Krótkometrażowych, odbywający się każdej wiosny w Krakowie już od lat 13. Zjeżdżają reżyserzy, krytycy filmowi z całej Polski, a od lat 10 także i z różnych kontynentów świata, albowiem po kilku dniach przeglądu filmów krajowych — odbywa się w Krakowie Festiwal Międzynarodowy.

Najlepsze krótkometrażowe filmy polskie nagradzane są Złotym, Srebrnym i Brązowym Lajkonikiem, filmom prezentowanym na Festiwalu Międzynarodowym jury przyznaje Złote, Srebrne i Brązowe Smoki. W tym roku zresztą Złotego Smoka otrzymał krótkometrażowy film polski Andrzeja Brzozowskiego pt. „10 dni pierwszych".

Tematy, jakie poruszają realizatorzy krótkich filmów są najprzeróżniejsze. Mówią o ciekawej sprawie lub interesującym człowieku, skłaniają do zastanowienia, ostrzegają lub bawią. Trzeba jednak stwierdzić, że ostatnio dość rzadko trafia się wśród krótkich filmów obraz naprawdę ciekawy. Podobnie sytuacja wyglądała i na tegorocznym Festiwalu w Krakowie. Znalazły się jednak filmy godne uwagi i wyróżnienia. (ag)

STATKI NABIJANE W BUTELKĘ (1)

Pod takim właśnie tytułem wydrukowaliśmy w jednym z numerów reportaż o kapitanie żeglugi wielkiej panu Józefie Smoczyku, którego specjalnością jest wykonywanie modeli statków i umieszczanie ich w butelkach. Ponieważ otrzymaliśmy wiele listów od naszych czytelników, którzy chcieliby zgłębić tajemnicę tej niezwykłej „butelkowej stoczni", postanowiliśmy zamieścić w kilku odcinkach przepis na wykonanie modelu łodzi żaglowej typu „Cadet" oraz na umieszczenie go w butelce.

Materiały i narzędzia

Do wykonania statku w butelce potrzebne nam będą: kawałek prostokątnego klocka na kadłub — może być lipa, grusza lub olcha. Drzewo iglaste mniej nadaje się, bo jest zbyt łupliwe. Kilka patyczków na maszt, bom, ster. Biały jedwab lub płótno na żagle, nici na wanty i sztagi, kawałeczek cienkiego, miękkiego drutu do umocnienia masztu, farby plakatówki, bezbarwny lakier (może być do paznokci), plastelina lub kit, klej wodoodporny oraz butelka i kawałeczek kartonu. Wymiary modelu, który wam prezentujemy, wymagają płaskiej butelki o średnicy szyjki wynoszącej 18 milimetrów. Butelka musi być bardzo czysta, sucha i bez skaz. Oczywiście jeżeli nie macie akurat takiej butelki a mniejszą, możecie podane wymiary odpowiednio zmniejszyć.

Narzędzia

Ostry scyzoryk, szydło, kawałek ściernego papieru, igła, patyk płasko zakończony, dwa dość grube (o przekroju 5 milimetrów) miękkie druty o wygiętych lekko końcach, patyk z umocowanym do czubka kawałkiem ostrza żyletki, nożyczki a także linijka oraz ekierka i ostro zakończony miękki ołówek.

Wymiary kadłuba „Cadeta":

DŁUGOŚĆ pokładu od rufy po dziób wynosi 65 milimetrów, **SZEROKOŚĆ** przy rufie 10 mm (w kierunku dzioba powiększa się ona do 12 mm).

WYSOKOŚĆ burt: przy dziobie 10 mm, przy rufie 8 mm. **GRUBOŚĆ** burt po wydrążeniu kokpitu 2 mm. **GŁĘBOKOŚĆ** kokpitu 3 mm.

Przystępujemy do pracy

Na kartoniku rysujemy kontury kadłuba (rzut od góry na pokład oraz kontur boczny). Wycinamy, przykładamy szablon do klocka i odrysowujemy na drewnie (rys. 1).

Na pokładzie (rys. 2) zaznaczamy kokpit i ostrym scyzorykiem nadajemy klockowi kształt „CADETA". Następnie drążymy kokpit. Teraz spójrzcie na rysunki 3 i 4. Zaznaczone są na nich miejsca, w których trzeba będzie przekłuć dłutem otworki. Przeciągnie się przez nie nitki tworzące wanty i sztagi oraz drucik stanowiący dźwignię pięty masztu.

Na rysunku 3 (rzut od góry) zaznaczone są miejsca, w których przekłuwamy otworki w kadłubie. Przez otwór na dziobie przeciągniemy sztag, dwa otwory w kokpicie posłużą do przeciągnięcia cienkiego miękkiego drucika (przewleczonego najpierw przez otwory w maszcie), który stanowić będzie dźwignię masztu.

Rysunek 4 przedstawia prawą burtę CADETA. Widnieją w niej trzy otworki — jeden posłuży do przymocowania szotu bomu, dwa do umocowania want. Lewa burta mieć będzie tylko dwa otworki równoległe do otworków na wanty burty prawej. Gotowy kadłub należy wygładzić ściernym papierem.

Spójrzcie jeszcze na rysunek 5. Model musi mieć kadłub zaokrąglony inaczej nie zmieści się wraz z grotmasztem w szyjce butelki! Gotowy kadłub pomalujcie białą plakatówką lub szybkoschnącą farbą nitro, kokpit należy pomalować innym, dowolnie wybranym kolorem.

Życzymy przyjemnej pracy, w następnym odcinku dowiecie się jak wykonać maszt i żagle.

Tak właśnie wygląda CADET w butelce. Zachowajcie ten rysunek, bowiem w następnych odcinkach posługiwać się będziemy terminami fachowymi

TYTUS, ROMEK i A'TOMEK

TEKST I RYS: H. CHMIELEŃSKI

„ŚWIAT MŁODYCH" — GAZETA HARCERSKA — ukazuje się we wtorki i piątki. REDAGUJE ZESPÓŁ. Red. nacz. JERZY MAJKA, tel. 21-15-61. Sekretarz redakcji — 28-25-48. Sekretariat administracji — 21-15-61. Wydawnictwo „PRASA MŁODZIEŻOWA I SPORTOWA" RSW „Prasa" Warszawa, ul. Bagatela 14, Dyrektor Wydawnictwa, tel. 28-09-73. Dział Wydawniczy, tel. — 29-35-52. Biuro Ogłoszeń — Warszawa, ul. Bagatela 14, tel. — 21-21-29. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa" W-wa, ul. Marszałkowska 3/5. Prenumerata miesięczna zł 4,20, kwartalna zł 13.00. Wpłaty przyjmują Urzędy Pocztowe i listonosze wiejscy do dnia 15 każdego miesiąca. Wpłat dokonywać można również na konto PKO Nr 1-1-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch". W-wa ul. Towarowa 28 do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od prenumeraty krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO 1-6-100024. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdezaktualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienia, prowadzi Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch" Warszawa, ul. Towarowa 28. Adres redakcji: Mokotowska 24, 00—561 Warszawa. Niezamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Numer indeksu — 35039.

Zam. 2706 R-107